

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

8 (666)

NIEDZIELA 25 lutego 1973

ROK XV

Przeciw przerywaniu ciąży

9 grudnia 1972 r. papież Paweł VI, zwracając się do uczestników Włoskiej Unii Prawników Katolickich, wyjaśnił dlaczego Kościół nie może zgodzić się na przerywanie ciąży.

Ojciec św. przytoczył zdanie Soboru Watykańskiego II: „Spędzanie płodu, jak i dzieciobójstwo, są okropnymi przestępstwami” (Gaudium et spes, 51). Następnie przypomniał słowa Piusa XII, który uzasadnia to twierdzenie: „Każde stworzenie ludzkie, nawet dziecko w łonie swojej matki, otrzymuje prawo do życia bezpośrednio od Boga, nie zaś od rodziców czy społeczeństwa albo autorytetu ludzkiego. Stąd żaden człowiek, żaden autorytet ludzki... nie ma prawa swobodnego dysponowania ludzkim życiem...”.

Poza tą racją, są jeszcze powody wpływające z prawa naturalnego i społecznego. „Akt spędzenia płodu rani przede wszystkim godność ludzką, zarówno niewinnej ofiary zbrodni, jak również matki, która się dobrowolnie na nią godzi, lekarza i jego współpracowników”.

A racje społeczne - powiedział papież - są nie mniej poważne. „Jeżeli, jak poucza Sobór, „Bóg, Pan życia, powierzył ludzkości wzniosłą posługę strzeżenia życia, to człowiek powinien wypełniać ją w sposób godny siebie” (Gaudium et spes, 51). Ta zaś posługa jest obowiązkiem każdego człowieka, każdej społeczności (od rodziny rozpoczynając), a przede wszystkim społeczności politycznej. Jeżeli państwo dzisiaj coraz staranniej zabiega o ochronę i rozwój życia ludzkiego, zgodnie z Deklaracją Praw Człowieka, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta ochrona zaczyna się nie od chwili narodzenia czy pewnego wieku, ale od chwili poczęcia...”.

Kościół w Australii

W czasie obrad 40 światowego Kongresu Eucharystycznego, który się kończy dzisiaj w Melbourne, mija niespełna 170 lat od dnia, kiedy po raz pierwszy została odprawiona Msza św. na ziemi australijskiej. Aż do tego czasu, czyli do 15 maja 1803 r., kiedy katolicy australijscy mogli zgromadzić się w Sydney po raz pierwszy wokół Eucharystii, musieli wyznawać swoją wiarę z dala od ojczyzny, bez opieki duszpasterskiej i bez sakramentów. Katolicyzm w Australii miał początki nieco inne, niż w innych krajach, bo wcześniej byli tam katolicy świeccy, a dopiero potem przybyli księża. Australia, jako kraj misyjny, podporządkowana została przez Stolicę Apostolską w roku 1666 księdzu francuskiemu, a następnie wikariuszowi apostoelskiemu. Jednak o tej działalności misyjnej nic więcej nie wiadomo.



Pierwszymi katolikami, którzy przybyli do Australii, byli więźniowie znajdujący się przy flocie angielskiej kapitana Philippa, płynącego w roku 1788 do nowej angielskiej kolonii „Australia”. Więźniowie ci osiedleni zostali w Botany Bay w celu odhycia kary. Zarówno oni, jak i wartownicy wyznania katolickiego, zostali zmuszeni do ucze-

szczenia na nabożeństwa anglikańskie. Wszystkie prośby do gubernatora o sprowadzenie do Australii księdza katolickiego pozostawały bez echa. Dopiero bunt w Irlandii w r. 1798 miał oznaczać pierwszą pomoc dla katolików w Australii. W r. 1800 wśród więźniów znajdowało się trzech księży z Irlandii, którzy — mimo uwolnienia — nie otrzymali prawa sprawowania funkcji kapłańskich na terenie Australii. Dopiero po długotrwałych pertraktacjach z gubernatorem udało się otrzymać jego zgodę na celebrowanie Mszy św. w Sydney w co trzecią niedzielę przez jednego z księży, Dixona. Chcąc uniemożliwić przekształcenie tych uroczystości kościelnych w okazję do demonstracji katolików, gubernator polecił, aby każda Msza św. odbywała się pod ochroną policji. Kiedy w parlamencie angielskim zaprotestowano przeciwko metodom postępowania, stosowanym wobec katolików australijskich, postanowiono wówczas udzielić zezwolenia na przyjazd do tego kraju dwóm księżom irlandzkim. Duchownym tym, którzy wnieśli znamieny wkład w ukonstytuowanie się Kościoła katolickiego w Australii, gubernator kraju utrudniał pracę na każdym kroku. Zabronił m.in. odwiedzenia państwowych domów starców.

Około roku 1840 Australia liczyła już prawie 250 tys. katolików, pochodzenia głównie irlandzkiego. W szkołach katolickich nauczano katolicyzmu „irlandzkiego”, co zmieniło się dopiero w ciągu ostatnich lat. Te wpływy irlandzkie zarówno w Kościele, jak i w szkołach, dostrzega się także i dzisiaj, chociaż do Australii przybyły po zakończeniu ostatniej wojny miliony ludzi z innych krajów. Obecnie na ogólną liczbę 12-milionowej ludności Australii, katolicy liczą

(Dokończenie na str. 3)

STARE PRAWO I NOWA MIŁOŚĆ

Stare Przymierze zawierało w sobie zarodek Obietnicy Rożej. Przez wieki i poprzez pokolenia zarodek tej Obietnicy kiełkował... rozwijał się, aż rozkwitł Mesjaszem-Zbawicielem wszystkich ludzi.

Na to wydarzenie naród wybrany miał być przygotowany. To było zadanie uczonych w Piśmie i przywódców ludu. Nic dziwnego, że znajdujemy w tym Przymierzu ostre prawa, dziwne przepisy. Izrael, otoczony narodami pogańskimi, narażony był na niebezpieczeństwa zejścia z drogi Bożej. Izrael nie mógł zapomnieć Tego, którego wyczekiwał. Dlatego u Hebrajczyków przyszłość utożsamiała się z teraźniejszością. Stąd ta ostra asceza, czasem nieludzka pokuta. Brakło dobrych nauczycieli i prawdziwych pasterzy. Lud ugiął się pod ciężarem bezdusznej litery. Duch Przymierza zanikł. Przygłuszony został chrustami przepisów i tłumaczeń Ludzkich.

Taka mentalność zrodziła człowieka-dziwaka, kalekę duchowego. Takim ludziom Duch Przymierza, Duch Prawa Bożego był obcy. W przestrzeganiu przepisów i tłumaczeń ludzkich upatrywali doskonałość. Ci uważali się za sprawiedliwych. Ufność swą pokładali w swej nieśmianości. Byli jednak najdalej od Boga. To byli, są i będą, najbardziej zagrożeni wrogowie Boga człowieka, Jezusa z Nazaretu.

Znamy ich z ewangelii. Zwali się faryzeuszami. Byli nieubłaganymi stróżami Prawa Mojżeszowego które zniekształcali własnymi tłumaczeniami. Tym ludziom nie o chwałę Bożą chodziło, a tym mniej o dobro cierpiącej biedoty i nędzy ludzkiej. Wlekli się za Jezusem, jak hieny wyczekujące odpowiedniej chwili ataku. Sprzymierzeńców szukali wszędzie, nawet pośród tych, których nienawidzili. Taki przykład mamy w dzisiejszej ewangelii. Uczni Jana nienawidzili, a jednak pozyskali ich dla siebie w sprawie postu.

Jan Chrzciciel, człowiek pustynny, prowadzi ostry tryb życia. Był głosem Pana, głosem wieszczącym nadejście Wyczekiwanego. Sam chciał być godnym Jego nadejścia. Godnie też przygotowywał innych na przyjście Mesjasza. Nic więc dziwnego, że uczniowie Jana naśladowali mistrza. Przestrzegali ścisły post, umartwiali się. Tych łatwo pozyskali faryzeusze, kiedy „zgorzeni” tym,

że Jezus i Jego uczniowie nie przestrzegają postu, powiadomili uczniów Janowych.

Z przybyciem Jezusa posłannictwo Janowe się skończyło. Jan sam to potwierdził: „Potrzeba, by On rósł, a jam się umniejszał” (Jan 3, 30). Jezus nauczał i czynił wielkie znaki. Nauka Jego była inna od wszystkich dotychczasowych. Wzrastała liczba uczniów i słuchaczy Jezusowych z dnia na dzień. Chrystus nie uciekał od ludzi, nie gardził biedakami, przebywał wśród grzeszników. Z nimi jadał, nie gardził też kielichem celników.

Jan „nie jadł ani nie pił, a ci mówili: Czarta ma. Syn Czowieczy je i pije, a oni mówią: Zły duch Go opętał”. (Mat. 11, 18). Taką łapę przypięli Starozakonni Jezusowi.

Zarzuć ma na pozór poważny. Dlatego pozyskali uczniów Janowych i stawiają Jezusowi pytanie: „Dlaczego uczniowie Jana i faryzeuszów poszczą, a Twój uczniowie nie poszczą?” Jezus poznał przebiegłość faryzeuszów. Na pytanie odpowiada pytaniem. Jest to Jego sposób postępowania. On przecież Sam jest jedynym wielkim Pytaniem. Jest Pytaniem i Odpowiedzią, którą ludzie muszą odkryć, odnaleźć, tak jak odkrywa się i odnajduje Miłość.

Jezus zaskakuje faryzeusza pytaniem, które stawia rzeczywistość życia: „Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi?” W naszym codziennym języku brzmiało by to tak: Sprawileś ucztę weselną córce, synowi. Zaprosiłeś gości. Po co? Aby się smucili i płakali przy pustych stołach? Nie, tak nie postępuje nawet najuboższy!

A tu przecież jest Syn, Ojca Przedwiecznego i Pana wszechświata. Jego Syn jest Oblubieńcem a Oblubienicą Jego to cała ludzkość, wszystkie jej wieki i pokolenia. Tu jest radość Nowej Miłości! To też Jezus odpowiada: „Nie mogą pościć, jak długo pana młodego mają u siebie”. Na razie na tej uczcie jest kilku, ale to nic. Wieki i pokolenia dostaną do weselnego Stołu. Duchem Bożym oświecony, przejrzał te Gody Chrzciciel i poczuł się na nich „družką Oblubienca, który stoi u Jego boku, i raduje się wielką radością, słysząc Jego głos, i prowadzi Go pełen radości do domu Oblubienca” (Dokończenie ze str. 11)



Sw. Paweł w listach do chrześcijan :
Bądźcie dobrzy, skromni i cierpliwi.

Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód - nakarm go. Jeżeli pragnie - napój go ..

Sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele...

Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.

Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie.

Treść i symbol

Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej, którą obchodziliśmy w tym miesiącu, zawiera w sobie dwa wydarzenia przekazane nam przez Ewangelię. Jedno z nich - to ceremonia oczyszczenia Matki Bożej po narodzeniu Pana Jezusa. Z czasem zwyczaj ten przeszedł do nas jako tzw. wywód, czyli błogosławieństwo matki po urodzeniu dziecka.

Drugie wydarzenie — to ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni w Jerozolimie. Prawo Mojżesza bowiem nakazywało, aby każdy syn pierworodny był poświęcony Bogu. Te dwa wydarzenia stanowią treść święta 2 lutego.

(Dokończenie ze str. 1)

prawie 4 miliony, stanowiąc drugą co do wielkości wspólnotę chrześcijańską (obok anglikanów). Dane statystyczne wskazują, że na trzech katolików, dwóch jest praktykujących.

Ostatnio dały się znowu zauważyć różnice zdań między rządem i Kościołem, co jednak nie dotyczy tylko Kościoła katolickiego, ale wszystkich Kościołów chrześcijańskich w Australii. Zresztą współpraca ekumeniczna jest tutaj bardzo ważnym elementem działalności Kościołów. Nabiera to szczególnego znaczenia, gdyż właśnie zbliżający się Kongres — jak zapowiadano — stał się pod hasłem ekumenizmu. Przyczyna kontrowersji między Kościołami a państwem tkwi w ograniczeniu możliwości przyjazdów na stały pobyt do Australii. Jak wiadomo, rząd tego kraju nie zgodził się na przyjęcie ponad 500 osób wysiedlonych z Ugandy.

Ale nie tylko polityka imigracyjna stanowi przyczynę nieporozumień i konfliktów z państwem. Ostatnio, Kościoły chrześcijańskie w Australii czują się zobowiązane do występowania w obronie praludności australijskiej, która poddana jest podobnej dyskryminacji, jak Murzyni w USA. „Zgorzknienie i zwątpienie dawniej pokojowo usposobionej praludności australijskiej składają ich do czynów przemocy” — stwierdza Rada Kościołów w liście do rządu australijskiego. Problemem tej, liczącej jeszcze 120 tys. osób ludności, zająć się ma także komitet specjalnie w tym celu powołany przez konferencję biskupów australijskich.

Oprac. T. Stokowska.

Jednak uroczystość M.B. Gromnicznej w różnych krajach w odmienny sposób była obchodzona. Cechą wspólną uroczystości jest poświęcenie i ofiarowanie świec.

Do rozpowszechnienia się tej uroczystości w całym Kościele przyczyniły się dwa momenty: wielka uroczystość w Jerozolimie, na pamiątkę przypomnienia wydarzeń ewangelicznych (oczyszczenia i ofiarowania), a następnie wprowadzenie tej uroczystości w Rzymie przez Papieża Gelazego w r. 494.

Za pontyfikatu Papieża Gelazego, w Rzymie było bardzo dużo pogan, którzy około 15 lutego obchodzili swoje święto zw. Luperkalia. Uroczystości te przyciągały także chrześcijan. Aby temu zapobiec, Papież Gelazy ustanowił w Rzymie święto Oczyszczenia M.B. i Ofiarowania Pana Jezusa. Razem z tym świętem wprowadził zwyczaj nocnego nabożeństwa i procesji na stokach wzgórz watykańskich. W czasie procesji uczestnicy nieśli zapalone świece lub pochodnie.

Obzędy i zwyczaje związane z powyższym świętem uległy zmianie. Pozostała jednak świeca. Jest ona symbolem światła. Jednak dla chrześcijan i w liturgii naszej jest ona symbolem Chrystusa i światła, jakie przynosi nam Chrystus. Narodzony Chrystus w stajni był światłem dla pasterzy i dla mędrców. W świątyni jerozolimskiej, kiedy Maryja i Józef przynieśli Jezusa, aby ofiarować Bogu, starzec Symeon nazywa Dziecię Jezus „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Twego, Izraela”.

Świeca, to również światło zbawienia. W Wielką Sobotę, paschał zapalony od poświęconego ognia, rozprasza mroki, staje się źródłem wszystkich światła. Jest bowiem symbolem Chrystusa Zmartwychwstałego, zwycięzcy śmierci i ciemności.

Na początku swojej ewangelii, św. Jan przedstawia Chrystusa jako „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka”. Sam Chrystus nazywa się światłością świata: „Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata”.

Świeca — to symbol Chrystusa. Poświęcona w dniu ofiarowania Chrystusa w świątyni — świeca staje się również ofiarą, gdy ją zapalamy na ołtarzu w czasie Mszy św., przed Chrystusem w Eucharystii, przed obrazem czy figurą. Ta

sama świeca mówi nam jeszcze o innej ofierze — o ofierze duszy i serca.

Poświęcona świeca w uroczystość M.B. 2 lutego, w Polsce nazywana jest gromnicą. W czasie burz czy nawałnic, kiedy biją mocne gromy, ludzie zapalają gromnice, by dymy ich ominęło niebezpieczeństwo.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 8 niedzielę roku (Cykl B)

Najmilsi, naszym życiem możemy ukazać obraz Chrystusa, który zdolny jest przyciągnąć wielu.

1) Mocą naszych biskupów i kapłanów są prawdziwie chrześcijańskie wspólnoty. Prośmy Boga o zjednoczenie wszystkich ludzi w duchu Chrystusowym.

2) Rodzice, wychowawcy, katecheci otrzymali posłannictwo kształtowania umysłu i serca młodych. Prośmy Boga, aby wszystkim wychowawcom dał zapal w głoszeniu nauki Chrystusowej, otwartej i porwijącej.

3) Módlmy się w intencji naszych rodzin; aby Bóg w sercach małżonków i naręczonych zachował, wśród codziennych kłopotów, świeżość ich pierwszej miłości.

4) Młodzi, szukając sensu życia, nie mogą pogodzić się ze społeczeństwem, żyjącym dla własnej korzyści; aby ci młodzi spotkali Jezusa Chrystusa i w Nim znaleźli nadzieję, błagajmy Pana.

5) Nieraz chrześcijanie przedstawiają swojemu otoczeniu obraz surowy i smutny orędzia ewangelicznego; prośmy Boga, aby oblicza wiernych promieniowały pokojem i radością Chrystusa.

Panie Jezu, przez obecność wśród apostołów, chciałeś uczynić ich szczęśliwymi. Naucz nas, ponieważ jesteś zawsze z nami, przekazywania innym naszego szczęścia i pokoju. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Le światło KATOLICKIEGO

O POKÓJ W WIETNAMIE

Rada Kościołów w Szwecji, złożona z protestantów i katolików, postanowiła, by w każdą niedzielę we wszystkich kościołach kraju odmawiano aż do chwili, gdy całkowity pokój w Wietnamie będzie osiągnięty, następującą modlitwę :

„Boże, który dla zwalczenia zła i egoizmu dałeś światu siłę swojej miłości, spojrzj łaskawie na umęczony naród Wietnamu i natchnij tych, którzy mają moc stanowić o jego przyszłości, dobrą wolą zakończenia okrutnej wojny. Daj im wolność wewnętrzną, aby wyzwolić ich od fałszywych uczuć prestiżu, oraz odwagę, aby nie mierzyli postępu narodu odniesionymi przez nich zwycięstwami militarnymi. Obdarz również naród wietnamski sprawiedliwym pokojem oraz wolnością ukierunkowaną ku rozwojowi i wskaż nam wszystkim, jak mamy — posłuszni Twojej woli i pomni Męki Twojego Syna — znaleźć właściwą drogę do pojednania narodów. Niech miłość Twoja zjednoczy ludzi i przewycięży wszystkich”.

PAPIEŻ O WIETNAMIE

Papież Paweł VI wiele swych przemówień poświęca ostatnio sprawie osiągnięcia pełnego pokoju w Wietnamie. W niedzielę 22 stycznia, przed odmówieniem wraz z wiernymi na placu św. Piotra modlitwy „Anioł Pański”, Papież powiedział :

„A więc mamy teraz stan powojenny, który musi nas interesować również jako obywateli świata, a zwłaszcza jako chrześcijan. Przed naszymi oczyma rysuje się w swoich przerażających rozmiarach konieczność pomocy w dziele dzwignięcia z ruin miast i wsi, zaspokojenia potrzeb, okazania solidarności w cierpieniach. Smutna spuścizna wojny dotyczy także nas wszystkich. Porzućmy broń i polemiki! Teraz trzeba pomocy. Z uznaniem i wzruszeniem patrzymy na mnożące się wszędzie spontaniczne inicjatywy, mające na celu udział w usuwaniu zgliszcz i leczeniu ran ludności wietnamskiej.

CORAZ WIĘCEJ ŚWIECKICH STUDIJE TEOLOGIE

Z każdym nowym rokiem akademickim wzrasta w austriackich uczelniach zainteresowanie wydziałem teologicznym. Obok młodych teologów przygotowujących się do funkcji kapłańskiej, teologią interesują się przede wszystkim studenci, mający zamiar zostać w przyszłości teologami świeckimi. Istnieje też spora grupa studentów, którzy pragną połączyć tę dziedzinę wiedzy z innym zawodem w szkolnictwie. Właśnie dla nich, ks. kard. Koenig, arcybiskup Wiednia mianował jednego z księży „duszpasterzem akademickim dla teologów świeckich”.

Na podstawie opublikowanej niedawno statystyki, na wydział teologiczny uniwersytetu wiedeńskiego uczęszcza 457 słuchaczy, w tym 33 cudzoziemców; 376 osób to mężczyźni, a 81 — kobiety. Studentów świeckich jest 326, w tym 17 cudzoziemców.

PROGRAM PRACY DUSZPASTERSKIEJ

„Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” w nr 11-12 z ub. roku ogłosiły dokument Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, zawierający Program Pracy Duszpasterskiej na rok 1972-73 w Archidiecezji warszawskiej, którego hasłem jest: „Parafia — wspólnota miłości, urzeczywistnia hasło społecznej krucjaty miłości : pospiesz z pomocą zagrożonemu bratu”. We wstępie do tego dokumentu czytamy : „Tegoroczny program rozpoczyna trzyletni program duszpasterski, który przede wszystkim będzie miał na uwadze życie wspólnoty parafialnej. Rok pierwszy ukazuje wizję parafii w najnowszym rozwoju Kościoła po drugim Soborze Watykańskim. Rok drugi ukazuje sylwetkę oraz zadania kapłana w odnowionej parafii. Rok trzeci pogłębi problematykę apostołstwa świeckich w nowoczesnej parafii. Zasadniczym więc zadaniem pracy duszpasterskiej w nadchodzącym roku ma być uduchowienie całej struktury parafialnej, dostosowanie jej do współczesnych potrzeb religijnych i

duszpasterskich oraz napełnienie jej nowymi treściami. W związku z olbrzymim wzrostem cywilizacji technicznej musimy dokonać odbudowy życia parafialnego w kierunku dynamicznym, apostołskim, a nawet misyjnym”.

„DUSZPASTERSKA SYTUACJA WE WSPÓŁCZESNYCH WŁOSZECH”

Konferencja biskupów włoskich upoważniła Ośrodek Orientacji Duszpasterskiej w Rzymie do opracowania ankiety na temat „duszpasterskiej sytuacji we współczesnych Włoszech”. Wyniki ankiety, obejmującej 193 pytania szczegółowe, mają stanowić podstawę do szerszej odnowy życia religijnego we Włoszech. Ankieta ma być wypełniana zespolowo we wszystkich parafiach włoskich. Ocena tej inicjatywy, pierwszej tego rodzaju we Włoszech, ma nastąpić w październiku br. Sekretarz konferencji episkopatu, ks. bp E. Bartoletti określił ankietę jako „wspólne badanie świadomości Kościoła włoskiego”.

„HISTORIA KOŚCIOŁA W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ”

W tych dniach obradowała w Quito (Ekwador) konferencja historyków Kościoła Ameryki Łacińskiej. Uczestnicy tej konferencji postanowili wydać „Historię Kościoła w Ameryce Łacińskiej”. 9-tomowa praca obejmować ma całą historię Kościoła w Ameryce Łacińskiej od jej odkrycia w 1492 r. aż do czasów współczesnych. Pierwszy tom ukaże się w 1976 r.

NOWY ZNACZEK POCZTY KANADYJSKIEJ

W związku z 350 rocznicą urodzin pierwszego biskupa Quebecu ks. François de Montmorency Laval, poczta kanadyjska wydała w dniu 31 stycznia br. specjalny znaczek pocztowy.

Ks. bp Laval pochodził z Francji. W 1659 roku przybył do Kanady jako wikariusz apostołski. Biskupem Quebecu mianowany został w 1674 r.

Teresa BOJARSKA

Cierniowa mitra

Strasznie wolno to pierwsze błogosławieństwo udzielał. Jakiś na zwirze przed katedrą klęczeli, całkiem kolana ścierpły. Potem do pałacu biskupiego poszli, wszyscy biskupi. Ten nowy przy naszym księdzu biskupie Radońskim. To był dopiero pan, dostojnik. Tylko popatrzył, a człowiek już na kolana padał, z samego lęku. A ten...

Tak więc był wtedy sierpień. Zanim huk dniał unicestwić spokój wrześniowego poranka, minęły dwa tygodnie słońca, wolności i wiary, że przecież... chyba wojny nie będzie?

Mam je przed sobą, te dni rozdarte radiowym sygnałem, kiedy w każdym prawie domu rodziny i sąsiedzi skupiali się wokół radiowego odbiornika. Słuchali, zapewniali, snuli przypuszczenia. Słyszę jeszcze arogancki, gniewny głos wrocławskiego spikera, zwanego „Teofilkiem”. Jego wywody o biednych Niemcach uciemienionych przez złych Polaków budziły tylko niecierpliwie wzruszenie ramion. Hitlerowska propaganda wydawała się nam wtedy głupio naiwna. Czy nie stać ich na nic mądrzejszego?

Po ulicach spacerowały panie z przepaską LOPP, potrząsając puszkami. Złotówki i dwuzłotówki brzękały gęsto. Nikt nie żałował oczywiście nowych dział i karabinów maszynowych. Miasto było jeszcze wakacyjnie wyludnione, w sklepach z odzieżą i pomocami szkolnymi kręciła się jednak młodzież. Matki kupowały fartuszki, mundurki, pantofle gimnastyczne i zeszyty. W ogródkach pyszniły się pierwsze georginie i astry, różowały korale jarzębin, bruk parzył rozgrzanym kamieniem.

Nowy biskup zapoznawał się z zawiłą procedurą przyszłej biurowej pracy. W jej tajniki wprowadzał go kanclerz kurii, kanonik Kunka.

— Niektórych raziło wtedy, że ksiądz biskup okazał się zbyt bezceremonialny. Pytał nas o zdanie, słuchał. Nie wszystkim się to podobało.

Takie słowa spotykam w relacji współczesnej. Ile przykrości, drobnych, niedostrzegalnych postronnym, kryje się za tą uwagą?

Po południu spotkać można biskupa Kozala podążającego ulicą Brzeską w stronę klasztoru. Codziennie zasiada w konfesjonale naprzeciw ambony. Nie może uskarżać się na brak penitentów. Przez otwarte drzwi kościoła dchiepa stuk podkutych butów i skoczne tony orkiestry wojskowej. „Nikt nam nie zrobi nic, nikt nam nie ruszy nic...” — śpiewają żołnierze.

„Święty Boże, święty mocny” — zaciągają piskliwie kobiety przed głównym ołtarzem.

Emerytowany rejent zgłosił się do mnie sam. Przydręta spacerkiem w niedzielne popołudnie, podpierając się laseczką, z teką wypchaną papierami. Przekazał mi ją, zaznaczając kilkakrotnie, że to „pożyczka”. Żeby sobie wiadać nie obiecywała za wiele, zaznaczył też, że on i jego syn, którego pamiętniki mi przynosi, są ateistami i na nic się zda nawracanie. Musiałam zapewnić, że nie mam najmniejszego zamiaru. Syn rejenta, przedwojenny działacz lewicy, został aresztowany prawie w tym samym dniu co biskup. Zetknął się z nim zresztą już w pierwszych dniach wojny.

kiedy wspólnie udzielali pomocy rannemu. Potem obaj znaleźli się we wrocławskim więzieniu i spotkali w obozie. Tamten przeżył i wrócił, może po to jedynie, aby spisać urywki wspomnień. Nie dokończył zresztą pamiętnika, chory na płuca zmarł w niespełna trzy lata po wyzwoleniu. Ojciec przechował notatki i teraz...

Pałła mnie ciekawość. Prawie nie mogłam się doczekać, kiedy wstanie, by się pożegnać. On jednak mówił i mówił, wracając ku ludziom i czasom, które dawno przestały istnieć. Przyrzekałam solennie, że jego skarbku dopituję jak należy i zwrócę w dobrym stanie. Wreszcie poszedł. Otworzyłam teczkę.

2 września 1939 roku

Pragnę zapisać wszystko co się dzieje. Jest już drugi dzień wojny, a ja nie otrzymałem jeszcze karty mobilizacyjnej. Siedzę kamieniem w domu, patrzę w drzwi, słucham kroków na schodach. Czyżbym nie zasłużył na zaufanie władz? Może nie jestem godny munduru? Gorycz. Czuję ją prawie, przełykam suchym gardłem, mam ochotę łuc pięściami w zamknięte drzwi, jak wtedy, gdy byłem upartym chłopakiem i otrzymywałem za to pasy od ojca. Co oni sobie właściwie myślą? Radio od świtu wygrywa żołnierskie piosenki. Od czasu do czasu zapowiedź alarmu. A ulicami ciągną ku warszawskiej zrosie uchodźcy z Bydgoszczy. Czy to prawda, co mówią? Niektórzy z sąsiadów pakują się i wyjeżdżają. Na pociągi nie ma co liczyć. Jakieś masowe szaleństwo ucieczki. Są tacy, którzy wyruszają pieszo.

4 września

Na miasto spadły bomby. Nikt nie strzelał do samolotów. Uszkodzono tory. Most jeszcze stoi. Najbardziej ucierpiała warszawska zrosza. Byłem tam na rowerze. Te dzieci.. Opatrywałem rannych przy pomocy chłopców ze szkoły. Zorganizowaliśmy transport poszkodowanych do szpitala. Był także biskup Kozal. Po wszystkim wspólnie myśliśmy ręce u jakichś przygodnie poznanych ludzi.

6 września

Wojsko cofa się. Miastem ciągną żołnierze, brudni, niektórzy ranni. Kobiety wnoszą na ulicę wodę, rozdają chleb, pomidory, jakąś zupę. To jest chyba kłeska... Pomańcałem dziś przy ewakuacji domów z nadbrzeża Wisły. Co jakiś czas zjawiają się samoloty. Biskup Radoński, ordynariusz, wyjechał razem z wojskiem. Podobno namawiano do podróży i biskupa Kozala. Odmówił. Mieszkańcy Wrocławka są tym mile ujęci. Tym bardziej że jest obcy na naszym terenie.

7 września

W sklepach pustki. Uchodźcy wykupili wszystko. Odczuwa się brak tłuszczu, mleka, mięsa. Podobno ten kupiec z placu Wolności, ten, u którego wszyscy... pobili wczoraj ludzi, siłą wyrzucił ze sklepu i głośno odgrażał się, co to on pokaże, jak Niemcy przyjdą. Ludzie chcieli go aresztować, szukali policjanta, ale cała miejscowa policja uciekła jeszcze przed wojskiem. Ci, którzy zostali, kryją się. Różne niespodzianki czekają nas jeszcze. Most stoi. Podobno biskup Kozal także musiał wynieść się z Gdańskiej, ale ludzie mówią, że dzisiaj już wrócił do siebie. W gmachu seminarium także pełno uchodźców. Biskupa spotykam przeważnie tam, gdzie coś się dzieje. Jest bardzo ruchliwy. W kościołach tłumy, chociaż lotnicy podobno specjalnie celują w kościelne wieże.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

ŚRODEK NA DECYZJĘ. - W popularnej francuskiej miejscowości kąpieliskowej Deauville jeden z magazynów z damskim obuwieciem podjął nową kampanię reklamową. Barwne tablice głoszą, że każda klientka otrzyma 10 procent rabatu od zakupu, jeśli zdoła wybrać obuwie w ciągu 10 minut.

ZAPACH PIENIĄDZA. - Pod nazwą „Odeur d'argent” („Zapach pieniądza”) pokazały się w Paryżu nowe perfumy dla panów. Wydzielają one typowy zapach banknotów. Firma reklamuje swój nowy wynalazek w ten sposób: - Pan używający tych perfum pachnie tak, jak może pachnieć jedynie wielki kapitalista.

SAMOCHÓD HITLERA. - Kuloodporny i wykonany przez firmę „Mercedes” samochód, którego Hitler używał do swych oficjalnych przejazdów, uzyskał na aukcji w miejscowości Scottsdale (stan Arizona) cenę 153 tysięcy dolarów. Od zakończenia wojny samochód znajdował się na terenie St. Zjednoczonych w rękach prywatnych.

Cena stanowi absolutny rekord surowo używanej za samochód w USA. Jest bowiem o 63 tysiące wyższa od ceny za samochód którym kiedyś jeździła Greta Garbo. Nabywcą samochodu Hitlera jest niejaki Sarl Clark z Pensylwanii, który zamierza wykorzystać go jako atrakcję turystyczną parku gier i zabaw, który planuje założyć. Clark przeliczył w telewizji, że pragnął kupić samochód „aby wysadzić w powietrze pamiętkę po tym łajdaku”.

MILY GOŚC... - Gość, już w przedpokoju, żegna się z gospodarzami i mówi: — Mam nadzieję, że nie okradłem państwa z godzin przeznaczonych na spoczynek...

— Ach nic podobnego — mówi pani domu z kwaśnym uśmiechem. — O tej porze i tak zwykle wstajemy.

WYŁADUJ ZŁOŚĆ! - W gmachu jednego z amsterdamskich urzędów podatkowych zainstalowano hokerskie piłki treningowe. Na piłkach tych, wiszących w poczekalniach, interesanci mogą rozładować swoją złość, zanim wejdą do pokoju referenta.

W SŁUŻBIE LUDZKOŚCI

Urodził się 29 lipca 1905 r. w Jönköping (Szwecja) nad pięknym jeziorem Wetter, jako czwarty syn Agnes i Hjalmara Hammarskjölda. W szkole Dag okazuje się bardzo zdolnym uczniem, szczególnie interesuje się przyrodą; z zapałem odbywa wycieczki krajoznawcze i zbiera ciekawe okazy roślin i owadów. Wszyscy zapowiadają mu karierę uczonego przyrodnika. Ale zadziwiając wszystkich, wstępuje na uniwersytet w Uppsali, nie na wydział przyrodniczy — ale filozofii: studiuje historię literatury, filozofię i język francuski. Po otrzymaniu pierwszego stopnia naukowego tzw. kandydata filozofii zainteresowania jego kierują się ku zagadnieniom prawno-ekonomiczno-społecznym.

W roku 1933 Hammarskjöld kończy studia uniwersyteckie uzyskując doktorat za pracę z dziedziny koniunktur gospodarczych, rozpoczyna jednocześnie wykłady ekonomii na uniwersytecie sztokholmskim. Jest równocześnie sekretarzem w komisji do badania bezrobocia oraz sekretarzem Banku Państwowego. W roku 1946 zostaje rzeczoznawcą finansowym przy szwedzkim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a od roku 1948 zostaje delegatem Szwecji do narad nad organizacją współpracy gospodarczej w ramach tzw. „planu Marshalla” w Paryżu. Później zostaje wybrany na stanowisko wiceprzewodniczącego Komitetu Wykonawczego tej organizacji. Pracuje niezmiernie energicznie dniami i nocami. Przy nawale zajęć obowiązkowych znajduje czas na uważne śledzenie życia artystycznego w stolicy Szwecji, czytuje najnowsze dzieła literackie w różnych językach. Ogłasza wiele artykułów naukowych z dziedziny życia gospodarczego i społecznego. W roku 1951, nie należąc do żadnej partii politycznej osiąga Hammarskjöld szczyt kariery w swojej ojczyźnie, zostając ministrem bez teki w socjaldemokratycznym rządzie szwedzkim.

Natomiast szczyt kariery międzynarodowej, to wybór Hammarskjölda na stanowisko sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Choć jeszcze przed wyborami, kiedy w rozmowie towarzyskiej jeden z jego przyjaciół wspominał, że bardzo by się na to stanowisko nadawał, Dag natych-

miast odparł żartobliwie: „Nie było takiego wariata, który by mi to zaproponował; i ja nie jestem wariatem — żeby to stanowisko przyjąć”. A jednak gdy go oficjalnie zapytano, wyraził zgodę, tłumacząc się wobec tego samego przyjaciela. „Musiałem przyjąć, chociaż to ciężko. To był mój obowiązek”. Państwa członkowskie ONZ w dniu 31 marca 1953 r. na wniosek Rady Bezpieczeństwa (dziesięć głosów — za, przeciw — 0) spośród pięciu kandydatów wybrały Hammarskjölda (57 głosami przeciw 1).

Na stanowisku sekretarza generalnego ONZ D.H. miał idealne dla siebie pole działania i oddawał mu wszystkie swoje siły. Pracował coraz intensywniej. Jeździł po całym świecie gdzie tylko jego obecność była potrzebna. Osobiście jedzie do Pekinu pod koniec 1954 r. aby prosić, w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Chin Ludowych, o zwolnienie przebywających w więzieniu chińskim dwóch zestrzelonych nad Chinami lotników amerykańskich. Początkowo prośba jego pozostała bez rezultatu. Na 50-lecie urodzin Daga 29 „lipca 1955 — Czou En-Lai zrobił mu prezent” zwalniając obu pilotów. Było to powodem jego wielkiej radości. Tak pisał o tym w liście do swojego przyjaciela: „Dziś dokonaliśmy czegoś, Bóg i ja. To znaczy, że Bóg budował a ja stałem na dole z wiadrem, napełnionym farbą malarską, i... gardłowałem”.

Sympatia i zaufanie jakie zdobył na arenie międzynarodowej spowodowały, że w roku 1957 D.H. zostaje ponownie wybrany na stanowisko sekretarza generalnego ONZ na dalsze pięć lat. Ciągle pełny sił i energii jeździ po świecie. Jest zawsze tam gdzie jego obecność jest konieczna. Podczas pobytu w Rodezji w roku 1960 usiłuje przekonać tamtejszy rząd o szkodliwości dyskryminacji rasowej. W lipcu 1960 r. następuje kryzys w Kongo. Z ramienia ONZ organizuje pomoc techniczno-policyjną w Kongo. Ale kryzys się zaostriża, trwają walki wewnętrzne. Rząd Katangi ogłasza 12 lutego 1961 wiadomość o śmierci Lumumby. 12 września tego roku sekretarz generalny ONZ udaje się do Leopoldville. Czombe zgadza się rozstrzygać z nim na neutral-

nym gruncie. Nad wieczorem 17 września, Hammarskjöld udaje się samolotem na tę rozmowę do Nonnola w Rodzji Północnej. Samolot rozbija się w dżungli 10 km przed celem. Giną wszyscy pasażerowie.

Przy zwłokach Daga Hammarskjölda, leżących obok szczątków rozbitego i spalonego samolotu, znaleziono w kieszeni marynarki książeczkę Tomasza a Kempisa pt. „O naśladowaniu Chrystusa”. Czy Go naśladował?

Należy sądzić, że tak i to z pełną świadomością człowieka przepojonego wiarą.



Dag Hammarskjöld
(1905-1961)

ków 1967) nazywa: „moimi rozmowami z samym sobą — i z Bogiem”. Wiara — dowodzi — jest motorem jego działania. A wiara to nic innego — powtarza za Janem od Krzyża — jak „zaślubiny Boga z duszą”. W roku 1950 napisał: „Bóg nie umiera tego dnia, w którym przestajemy wierzyć w bóstwo osobowe: ale my umieramy w tym dniu, gdy życia już nam nie rozjaśnia blask co dzień odnawianego cudu, którego źródła biją poza granicami jakiegokolwiek rozumienia”. A w roku 1956 podkreśla:

Święć się imię Twoje - nie moje

Wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu, pokazując czynem, jak da się pogodzić władza z wolnością, inicjatywa jednostkowa z ograniczoną więzią i wymogami ciała społecznego, pożyteczna jedność z owocną różnorodnością. (...)

Troskliwie należy dbać o wychowanie obywatelskie i polityczne, tak bardzo dzisiaj potrzebne ludziom, a zwłaszcza młodzieży, aby wszyscy obywatele mogli spełnić swoje zadanie w życiu swej wspólnoty politycznej. Ci, którzy posiadają talent do działalności politycznej lub mogą się do niej nadać, a jest to sztuka trudna i zarazem wielce szlachetna, niech się do niej sposobią i oddają się jej nie myśląc o własnej wygodzie lub zyskownym stanowisku. Niech występują przeciw uciskowi ze strony jednostki lub samowładztwu i nietolerancji partii politycznej, działając roztropnie i nienagannie pod względem moralnym, a niech poświęcają się dobru wspólnemu w duchu szczerości i słuszności, owszem z miłością i odwagą polityczną.

(Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, 75).

Jeszcze jako dziesięcioletni chłopiec Dag przetłumaczył z języka angielskiego na szwedzki czterowiersz, który może być mottem jego całego życia: „W dniu twych narodzin, wszyscy byli weseli, tylko ty płakałeś. Żyj tak, by w twej ostatniej godzinie płakali wszyscy inni, Ty jeden byś ty nie miał w oku, i śmierć spotykał spokojnie, kiedykolwiek przyjdzie.

Pamiętnik, który znaleziono w jego nowojorskim mieszkaniu (Dag Hammarskjöld, Drogowskazy, Znak, Kra-

*Przyjdź królestwo Twoje - nie moje
Bądź wola Twoja - nie moja.*

Ileż w słowach tych prostoty, naturalności ale zarazem głębokiej mądrości człowieka, który piastował wysokie a jednocześnie odpowiedzialne stanowisko.

Na kartach pamiętnika powtarza Janowe: „Przykazanie nowe daje wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J. 13, 34), jak gdyby w słowach tych szukał drogowskazu dla własnej pracy i pokojowej organizacji, którą reprezentował.

Migawki emigracyjne

W DANII żywe zainteresowanie przypadającą rocznicę 500-lecia urodzin Kopernika przejawia Związek Polaków, który podjął akcję informacyjną o Wielkim Polaku na łamach kwartalnika polonijnego „Dan-Polonia”.

WŁOCHY. - Włoski Komitet Uczczenia 500-lecia M. Kopernika z przewodniczącym, ministrem Diongi Coppo inauguruje obchody (19.2) w Mediolanie (wiele imprez odbyło się w ub. roku) - uroczystą akademią w Muzeum Leonarda da Vinci. Ogólnowłoska Accademia Nazionale de Lincei, której członkiem był Galileusz, organizuje (3-5.5) Międzynarodowy Kongres na temat „Mikołaj Kopernik i nowoczesna kosmologia”.

Na Monte Mario przy obserwatorium astronomicznym, w czasie Kongresu, zostanie otwarte Muzeum Kopernikańskie.

Ukażą się: włoskie itineraria Kopernika (miast, ludzi, idei jego epoki), jego najstarszy życiorys pobra Bernardina Baldiego z roku 1558.

Wielka Casa Editrice UTET wydaje pierwszy włoski przekład dzieł Wielkiego Astronoma w opracowaniu prof. Francesco Barone z Pizy i Arcangelo Rossi z Rzymu. W kilku miastach działają lokalne komitety obchodów, na czele z rektorami uniwersytetów.

W Bolonii w okolicy dawnego obserwatorium, w którym Kopernik dokonywał obserwacji nieba w latach 1497-1500 zostanie odsłonięta pamiątkowa tablica. Uniwersytet i bolońska Accademia delle Scienze organizują uroczystą sesję naukową.

W Ferrarze, gdzie Kopernik dokonywał się 31 maja 1503, nastąpi odsłonięcie pamiątkowej tablicy na Palazzo Vescovile, miasto i uniwersytet uczczą obchody specjalną akademią. W Padwie stanie popiersie wielkiego Polaka, jego imię otrzyma nowy teleskop astronomiczny w Asiago. W Pizie, Florencji i in. miastach w muzeach wystawy „Życie i dzieło Kopernika” oraz „500 lat astronomii kopernikańskiej”. W Crotone, mieście Pitagorasa, imię Wielkiego Astronoma otrzyma jedna z ulic, w starożytnym 276 Tarencie - liceum matematyczno-przyrodnicze. Włoskie ministerstwo szkolnictwa zachęca do nadawania Jego imienia dalszym liceum matematycznym.

KOPERNIK CZŁOWIEK WIARY

„Jaki był stosunek Kopernika do Boga? Może najlepiej o tym zaświadczą jego słowa zaczerpnięte ze wstępu do I Księgi jego dzieła, usunięte przez wydawcę Osiandra, znalezione dopiero w XIX wieku w rękopisie :



„A skoro zadaniem wszystkich nauk szlachetnych jest odciągnąć człowieka od zła i kierować jego umysł ku większej doskonałości, to ta nauka (znaczy: astronomia) oprócz niepojętej rozkośzy umysłu sprawić to może w pełniejszej mierze niż inne. Kto bowiem zgłębiając te rzeczy i widząc, jak wszystko w nich ustawione jest w najlepszym ładu i Boską kierowane wolą, nie wzniesie się na wyżyny cnoty przez pilne rozważanie i stałą jakby żaźliwość z nimi i nie będzie podziwiał Stwórcę wszechrzeczy, w którym się mieści całe szczęście i wszelkie dobro? Bo też ów Boski psalmista nie głosiłby bez przyczyny, że raduje się w stworzeniu Boskim i będzie się wesołił w dziełach rąk Jego, gdyby nie to, że za pośrednictwem tych rzeczy jakby na jakimś rydwanie przenosimy się do rozważania najwyższego dobra”.

Niektórzy pisarze starają się niekiedy słowa te tłumaczyć jako retoryczny zwrot Kopernika. Były to słowa człowieka, który był głęboko religijny, uwielbiając Boga w harmonii świata jako jego Stwórcę tak, jak sto lat później czynił to Kepler. Z wielu wypowiedzi Kopernika mamy dowody — jak to wykazał Aleksander Birkenmajer przed

dziewięciu laty — że Bóg w pojęciu Kopernika nie tylko świat utworzył, ale nadal światem rządzi.

Kopernik pisał o Bogu dając Mu właściwość określoną wyrazem „regularissimus” — czyli najbardziej regularny. Z tego, zdaniem Birkenmajera, wynika przyjęcie przez Kopernika aksjomatu, że Bóg mógł nadać światu tylko ruchy kołowe, bo one są najbardziej doskonałe. I w ten sposób astronom dokonał według słów Aleksandra Birkenmajera chrystianizacji kosmologii.

Kopernik był mędrcom, który szukał prawdy o świecie, a widział ją w tym, że należy znieść w umysłach sztucznie wytworzoną przez antyczną filozofię przegrodę między Ziemią a światem ciał niebieskich. Jednocześnie przekonany był o tym, że świat utworzony został przez Boga i kierowany jest przez Niego według zasad harmonii i dla tej harmonijnej budowy świata czuł uwielbienie. I to uwielbienie towarzyszyło astronomowi w tworzeniu wielkich idei, jednocześnie zaś w tym widział on dla ludzkości drogę odciągającą od zła i kierującą ku większej doskonałości”.

Prof. dr hab. Eugeniusz Rybka.

KRZYWDA DZIECKA

Niedzielne popołudnie. Koło Domu Dziecka na Marymoncie przechodzi Ksiądz. Za ogrodzeniem z siatki zapłakana mała dziewczynka.

— Co się stało? Czemu płaczesz?

— Bo nikt do mnie nie przyszedł. Już drugą niedzielę — mówiła zachłystując się łzami. — Ani babcia, ani ciocia nie przyszły. Inne dziewczynki starsze mogą iść do miasta, a ja tylko sama zostalam — skarżyła się mała.

— Jak to dobrze, że ja tędy szedłem — powiedział Ksiądz — umówimy się, że to ja właśnie ciebie dzisiaj odwiedzam.

Zaczęła się rozmowa. Dziecko chciało się przed kimś wyzalic. Wczepiła się palcami w siatkę, czoło oparła o druty. Mówiła wszystko, co jej ciążyło i co ją bolało.

O tatusiu, który jest w więzieniu za kilkakrotne kradzieże. Nie miała o nim dobrych wspomnień. Nieraz widziała

go pijanym i bardzo się bała. Nawet bił wtedy mamusię. Wróci za dwa lata.

Opowiadała o matce. Jest teraz w szpitalu, ale gdy wyjdzie stamtąd i ją czeka dwa miesiące więzienia. Ona jest dobra — zapewniała — ale nie było co jeść, to mamusia sprzedawała kradzione rzeczy. Koledzy jej tatusia przyniosli różne rzeczy. Babcia mówiła jej, że najlepiej jej będzie w Domu Dziecka, że będzie miała wszystko: i jedzenie i spanie i naukę. I tak jest, ma tu wszystko. Ale jej tak strasznie smutno, że nikt do niej nie przychodzi.

Kilka ulic dalej odwiedził ksiądz znajomą rodzinę. Rodzice i czwórka dzieci.

Wszyscy byli w domu. Tatusz z dwoma synkami siedział na dywanie i ustawił kolejkę na szynach. Matka karmiła piersią najmłodsze. Mała dziewczynka pokrzykiwała wesoło z łóżecka chronionego przez siatkę. Przypominała, że ona też bierze udział w rodzinnej radości.

Ks. Olgierd Nassalski.

Jeszcze o powołaniu

Z wypowiedzi ankietowych, a jeszcze bardziej z rozmów z młodymi księżmi i seminarzystami, można wnioskować, że czują się oni coraz bardziej związani z całym Ludem Bożym i całą Rodziną Ludzką. Przez to coraz lepiej widzą, a może wyczuwają z jednej strony dumę, fascynację, radość z wielkiego rozwoju techniki i podboju świata — kosmosu przez człowieka. A z drugiej strony odczuwają wraz z ludźmi — współbraćmi, a zwłaszcza z młodymi, jakiś niepokój, szukanie, niedosyt, czasem pustkę i rozpacz. Znają też coraz lepiej „geografię głodu”, wojny, krzywdy, ucisku, niesprawiedliwości. Tym potrzebom duchowym i materialnym swoich braci chcieliby jak najskuteczniej zaradzić. I właśnie w nauce Chrystusa o Bogu-Ojcu wszystkich — w Jego Osobie, z którą się spotykamy w Ewangeliach i Sakramentach Świętych, widzą najskuteczniejsze lekarstwo, światło, siłę, pocieszenie. Chcą Go więc im zanieść jako Jego i ich przyjaciele i słudzy.

Taka postawa, typowa zwłaszcza dla księży-robotników i ich następców, jest zrozumiała i w zasadzie słuszna. Kryje w sobie jednak pewne niebezpie-

czeństwo odwrócenia hierarchii wartości. Widzenia w Kościele jakiegoś SUPER-PCK, czy ONZ, F.A.O. lub UNESCO i zarazem wielkiego SUPER-Sam'u zaufania i zaabsorbowania głównie czysto ludzką działalnością i środkami, z zapominaniem, że „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Wtedy, jak pisał z niepokojem opiekun księży robotników, kardynał Suhard (arcybiskup Paryża † 1949 r.), biegnąc do spragnionych wody żywej ludzi po górach

i przepaściach — przynosi się im często stłuczone a najczęściej puste naczynie — siebie samego, zamiast Chrystusa — jedynego Pocieszyciela i Zbawcy... Ci jednak, którzy umieją zachować hierarchię i syntezę wartości — umieją widzieć i kochać Chrystusa w ludziach i wielbić z nimi Boga, ci będą ich prawdziwymi przyjaciółmi, braćmi i ojcami duchownymi.

Ks. Bronisław Bozowski.

Medal ku czci Ojca Kolbego



W mennicy francuskiej został wybity medal ku czci błogosławionego Maksymiliana Kolbe, wykonany przez francuską artystkę Gabrièle Vidal-Maurion (na zdjęciu prawa i lewa strona medalu). Medal ukazał się w srebrze i brązie, a na zamówienie może być wykonany w złocie. 68 mm — z brązu — 35 F, srebrny — 193 F, 27 mm : z brązu 10 F, srebrny — 22 F. Zamówienia należy kierować na adres : Administration des Monnaies et Médailles, 11, Quai de Conti, Paris 4. CCP Paris 9063-38.

GWIAZDKA W BARLIN

Mieliśmy miłe przeżycie w Barlin, 14 stycznia br. Dzieci polskie ze wszystkich szkół w naszej miejscowości i młodzież przygotowały uroczystość gwiazdkową. Zresztą czynią to każdego roku. Ale tegoroczna uroczystość zasługuje na specjalną uwagę. Zamiast tradycyjnego programu w trzech aktach... pokazano nam prześliczną inscenizację muzyczno-słowną. Słuchaliśmy kołęd, nieznanym nam pastoralek, wykonanych starannie, na pewno z wielkim nakładem sił. Śpiewy przeplatane były recytacją. Dzieci recytowały razem, w grupie, po woli... Były też wykonania solowe. To

wszystko tworzyło piękną, logiczną całość, nastrojało świątecznie.

Brawo, Młodzieży i Działwo polska z Barlin! Zgotowaliście nam starszym przeżycie niecodzienne! Wielu z nas, was słuchając, myślą przenosiło się do naszego kraju, gdzie jako dzieci, śpiewaliśmy jak wy. Śpiewaliśmy z rodzicami polskie kołedy. A dużo ich mamy, my Polacy. Około 300, jak żaden inny kraj!

Oprócz tej inscenizacji były też miłe, nasze ojczyste tańce ludowe. Były oczywiście polki, oberki, mazury... I za nie też wam dziękujemy, bo one i nam serca zagrzały i dawną młodość przypomniały.

Miłe bardzo były inscenizacje pt. „W ogródku przy chateńce” i „Chciało się Zosi jagódek”. Wykonawcami były dzieci z dwóch szkół, w których lekcje języka polskiego istnieją dopiero od września. Dzięki wprowadzeniu przez francuskie władze szkolne systemu koedukacyjnego udało się włączyć do programu tych szkół (na „5-ce” i „6-ce”) lekcje polskiego języka. Występ był publicznym egzaminem dla dzieci. I chyba wypadł całkiem nie źle. A, co najważniejsze! Dzieci z tych dwóch nowych szkół sprowadziły na polską uroczystość nowych ludzi. Widziałem bardzo dużo nowych twarzy, których nigdy dotąd nie zaobserwowałem.

Na zakończenie uroczystości KTM wydał ponad 200 paczek dla dzieci i młodzieży uczęszczającej na lekcje polskiego języka.

Za miłe spędzone popołudnie niedzielne 14 stycznia w Barlin, składałam serdeczne podziękowanie miejscowemu Nauczycielstwu, p. Prezesowi KTM, jego żonie i wszystkim, którzy wnieśli swoją pracę w udaną uroczystość.

Uczestnik.

Polskie tradycje na Emigracji

Dużo mówi się i pisze o zaniku polskich tradycji w polskim środowisku we Francji. Bezsprzecznie, asymilacja robi swoje posępy. Jakże jednak przyjemnie jest stwierdzić, że są rodziny — nazwałabym je twierdzami polskości — które przy nich trwają niezmiennie w trzecim nawet pokoleniu.

Przytoczę wyjątek z listu, który otrzymałam od starszej już dzisiaj pani, od lat osiadłej w północno-zachodniej Francji. Jej dzieci uczęszczały jeszcze do polskiej szkoły, a kiedy szkołę zamknięto, wnukom mowę polską wpajała ona z mężem — dziadkowie i rodzice.

W liście składa mi życzenia świąteczne i noworoczne, dziękuje za opłatek i pisze :

„Teraz opiszę Pani, jak spędziliśmy święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Na wigilii byliśmy wszyscy u córki, było nas 12 osób. Przed wieczorem odmówiliśmy modlitwę, by podziękować Bogu za łaski doznane w roku ubiegłym. Ja ze wzruszenia nie mogłam mówić, więc wnuczka modlić skoń-

czyła. Potem dzieliliśmy się opłatkami i wzajemnie składaliśmy sobie życzenia. Po wigilii druga wnuczka, Waleria, rozosiła podarki, co były pod drzewkiem, niedrogie i niewiele, ale każdy coś dostał. Później śpiewaliśmy kolędy polskie i francuskie, aż już był czas na pasterkę, i wszyscy pojechaliśmy do kościoła, do F. Cała rodzina nasza przystąpiła do Stołu Pańskiego, a ja płakałam z radości, że te dzieci tak się utrzymały w naszej wierze i tradycji. Modłę się, żeby takimi zostały przez całe życie.

W święto byliśmy znowu u syna Stasia, a na Nowy Rok znowu wszyscy przyjechali do nas. I znowu było nas

12 osób. Wszyscy składaliśmy sobie najlepsze życzenia. Po obiedzie dałam im dobry podwieczorek, pośpiewali i pobawili się do 8-mej wieczora. Tak nam te święta i Nowy Rok przyjemnie przeszły”.

Czytałam ze wzruszeniem ten list starszej pani, która czytać i pisać po polsku uczyła się w domu, bo w pruskiej szkole lekcji polskich nie było.

Życzę wszystkim Rodakom rozproszonym po wszystkich zakątkach świata, aby w podobnie spędzonych Świąt Narodzenia Pańskiego czerpali siły do jak najdłuższego wiernego trwania przy wierze i polskości.

Wanda Nowojcka.

cji tę szkołę. Jedynie Polonia z Ameryki i Anglii może tu przyjąć w sukurs.

Zresztą do tej Polonii zwraca się autor „Człowieka z Gutaperki” i „Zielonych Granic” nadając w Radiu Francuskim cykl (idą co poniedziałek) swoich „Spotkań z Francją”. Możemy zdradzić, że w tej Francji interesuje go szczególnie to co dotyczy polonistów aktualnych albo i tych, których genezą jest emigracja po powstaniach narodowych. Toć i Liceum polskim w Saint Jean zajął się jako że jest ono kontynuatorem l'école „Batignolles”.

O czym tu dumać...

SERCE KOŁONI!

Serce to było głucho, jednostajnie, monotonna, jak serce człowieka zdrowego i żyjącego. W dni pogodne czy słotne, w okresie lato czy zimy, o każdej porze dnia i nocy słycać było jego radosne bicie, połączone z chrzęstem i łoskotem maszyn, odgłosem ludzkich głosów i tajemniczym szmerem przesuwającego się w wagonikach węgla. Po sercem tym była kopalnia. Ona to była tym motorem życia i radości. Ona zatrudniała ludzi, dawała im dach nad głową, pożywienie, radosne uśmiechy i słoneczne chwile. Kopalnia była ośrodkiem zainteresowań wszystkich skupionych tutaj ludzi. Zjechali się oni z różnych stron świata, a najwięcej z tej nadwiślańskiej krainy, o której krążyła tutaj legenda, że rodzą się tam ludzie, po to by ie nożerał smok wojny, wiecznie głodny i nienasycony. Polacy byli bowiem główną częścią tej górniczej społeczności kolonijnej. Mieszkali w skromnych jednakowych domkach z czerwonej cegły, przy asfaltowej ulicy, ozdobionej ogródkami, w których rosły malwy i słoneczniki. Takie skupisko domów górniczych nazywano pospolicie kolonią. W polskiej kolonii mieszkali przeważnie sami Polacy. Na ulicach rozlegał się polski śpiew, przed domami brzmiała polska mowa, dzieci idące do szkoły mówiły polskim językiem, a w polskiej kafejce czy w polskim sklepie spożywczym można było mówić po polsku i oirzysmac wszystko co tylko dusza chciała zapragnąć.

W takiej kolonii ludzie czuli się jak członkowie jednej rodziny. Odwiedzali się po sąsiedzku, zapraszali się na poczystunki z różnych okazji, śpiewali i

Klasztor Kontemplacyjny SS. Klarysek

wynajmuje pokoje

dla osób pragnących spędzić czas w ciszy i spokoju czy odprawić rekolekcje.

Pokoje do wynajęcia:

od maja do października. Całodzienna opłata wynosi 20 F.

Dom położony na wzgórzu, z pięknym widokiem na Góry Czarne.

Monastère des Clarisses
10, rue Pasteur
11400 Castelnaudary

Wieczór literacki

Znany literat, Janusz Rychlewski, autor wielu powieści i sztuk scenicznych, bawi we Francji. Przyjechał z Rzymu, gdzie w Radiu Watykańskim nadał w ciągu paru lat, sto kilkadziesiąt „Polonistów Rzymskich”, gdzie napisał sztukę o O. Maksymilianie pt. „Pieczęć krwi” i drugą. „Gdzieś była, Judyto?”

Zwłaszcza ta druga zainteresowała reżyserów zachodnich. Opiewa bowiem trzy sylwetki trzech niewątpliwych bohaterów różnych narodowości, którzy ofiarowali życie, aby ratować morale świata w czas wojny. Są to O. Maksymilian, dr Janusz Korczak (wychowawca dzieci żydowskich — poszedł z nimi w ostatnią drogę ku piecom Treblinki) oraz Franz Jaegestaetter. Był to Austriak urodzony w tym samym powiecie — gdzie Hitler, który odmówił wdziania munduru hitlerowskiego i za to został ścięty. Tak więc Rychlewski spoił nie tylko trzech bohaterów ale i trzy kolejne sierpień: 1941, 1942, 1943. W epilogu daje autor sylwetkę Klause von Stauffenberga po zamachu na Hitlera. Lecząc z Wilczej Jamy

do Berlina (20 lipca 1944) w samolocie ma wizję, jawią mu się ci trzej bohaterowie. Ostatni O. Kolbe: „Klaus. Wczoraj wracając na Wansee, zatrzymałeś wóz w Dahlem i modliłeś się przed Jej ołtarzem, aby twój zamach się udał. Aby udało ci się uśmiercić mordercę milionów niewinnych... Klaus! Bóg cię nie wysłuchał!” Zjawia się jeszcze Matka Polka — matka dwu żołnierzy podziemnia: „Cóżes uczynił pułkownikowi wrogiej armii! Bywają bohaterstwa równe zbrodniom. Twój zamach się nie udał. Zemsta tego karła będzie nieludzka... A Warszawa dyszy. Czy moi dwaj ocalają? Klaus! Mówi matka!”

Sztuka osadzona w czasie i doprawdy niezwykle dynamiczna zafascynowała wychowanków Liceum w St. Jean, bowiem Janusz Rychlewski dociera z żywym słowem do wszelkich ośrodków polskich na emigracji (a bawił i dwa lata w Stanach Zjednoczonych). Sprawą dalszych losów tej placówki przejął się bardzo. Poświęcił nawet artykuły apelując do emigracji, aby ocaliła od likwida-

tańczyli, składali sobie życzenia i kondolencje, płakali i wznosili okrzyki radości, tęsknili i pocieszali się nawzajem.

Na krańcu kolonii wznosiła się kopalnia. Stała wysoko ponad domami i majestatycznie odrzucała się na jasnym tle nieba swoją charakterystyczną wieżyczką i ciemnymi hałdami, podobnymi do gór. Z jej to wnętrza wydobywano tysiące ton węgla dziennie, wjeżdżali i wyjeżdżali ludzie o twarzach powalonych smarem i pyłem węglowym, czasem wynoszono kogoś na noszach, a czasem i w skrzyni drewnianej.

Kopalnia była dumą i duszą wszystkich mieszkańców kolonii. Tak długo, jak ona żyła i tętniła życiem, kwitło życie kolonii i rosła zamożność jego mieszkańców. Z chwilą, kiedy zamierano kopalnia, zamierało i życie kolonii. Takie to było prawo natury, trwające od wieków. Dlatego też kopalnię można było porównać do serca kolonii.

Julian Majcherczyk.

ZAPROSILI NAS

ZARZĄD KSMP OKRĘGU BRUAY — Dhna Prezeska B. Kowalska — na **Walne Zebranie**, w dniu 11 lutego br., o godzinie 15.00, w domu polskim przy ulicy Gén.-Leclerc, 21, Divion.

Modzież jest najwierniejsza! Nigdy o nas nie zapominają! Cieszy nas wasza ożywiona działalność, gratulujemy! I gdy tylko będzie możliwe skorzystamy z zaproszenia.

KS. PROB. PIOTR PUZYNSKI OMI — na **SPOTKANIE MŁODYCH RODZIN** — w dniu 18 marca br., o godz. 16.00, w sali przy probostwie, w Neux-les-Mines.

Dziękujemy, skorzystamy z zaproszenia. Tak bardzo żałowaliśmy straconej okazji podczas Gwiazdki parafialnej!

STARE PRAWO I NOWA MIŁOŚĆ (Dokończenie ze str. 2)

nicy, a droga ta jest jego radością.

Obecnością swoją Jezus ogłasza Nowe Prawo, Prawo Miłości. Jest to Miłość wyrozumiała i przebacząca, jest Nową Miłością! Ona będzie zdzierła maski obłudy i pozorów. Jest „nową szatą i młodym winem”. Starych szmat nie godzi się łątać na niej, ani młodego wina nie należy wlewać w stare beczki.

Sobór Watykański II wniósł wiele nadziei w życie Kościoła. Tyle nadziei pokładał w nim dobry i lubiany papież, Jan XXIII. Kościół Chrystusowy, to my chrześcijanie, to wszyscy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa, Kościół zrzucił z siebie i zrzuci czysto ludzkie tradycje, starodawne przepisy. Wielu się cieszy, bo blisko nas jest Oblubieniec, radujący się z odnowionej szaty Oblubienicy, swego Kościoła.

Niestety, zagorzali „gorliwcy” literzy się trzymający zaczęli pytać:

Co? Piątki beźmięsne... postu już nie ma? Co ci księża sobie nie myślą? A przecież Kościół to nie sama hierarchia.

Odnowiono, a raczej dostosowano liturgię do potrzeb czasu. Znowu krzyki.

Wiarę nam zmieniają!

Katechezę podniesiono do poziomu dziecka dzisiejszych czasów, ogromne oburzenie, wykrzykuje się: To herezja! Nie uczą tak, jak nas uczono!

Czy nie upodabniamy się do faryzeuszów z dzisiejszej ewangelii? Warto się nad tym zastanowić i porównać siebie z dzisiejszą rzeczywistością.

Roman Duda omi

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy - Paris 17. - Métro Wagram i Rome, tel. 622.55.52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Kaczmarek, Froissy-Masny-59 50,00
p. Balaśński Jerzy, Vincennes-94 50,00
p. Gomes Agnes, Decazeville-12 100,00
P. Urbańczyk, Dampierre-78 30,00
ks. Kozdra Lucjan C.M., od p.
Korczyńskiej J. Montchanin 5,00
Siostra Bartłomieja 10,00
p. Sas Jan, Cintegabelle-31 50,00
p. N.N. 100,00

Ks. Krzoska Alojzy, Dammarie-les-Lys-77, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej:

Dammarie-les-Lys, składka w kościele w Boże Narodzenie na Pasterce i Sumie 364,86
Bract. Żyw. Róż. w Dammarie 200,00

Towarzystwo Polsko-Katolic-

kie w Danmarie 150,00
Zbiórka przed kościołem w Nemours 96,14
Zbiórka przed kościołem w Provins 131,00
Ponadto złożyli:
Ciesielski Fr. 20,00
Pokrzywa Agnieszka 10,00
Bartyzel Zofia 30,00
Gmerek Stefan 20,00
Krakowska Antonina 10,00
Razem 1.032,00

p. Coronini Helena, Renage 10,00
p. Ciechelski Stanisław, Orléans-45 50,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej:

263 bis, rue St-Honoré, 75001 Paris.
CCP 1 268-75 PARIS.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

8 Niedziela roku (Cykl B)

25 lutego 1973 r.

CZYTANIE I (Oz. 2, 16-17a, 21-22)

Czytanie Księgi Ozeasza proroka.

To mówi Pan : Moją żonę niewierną chcę przynęcić, na pustynie ją wyprowadzić i mówić do jej serca. Oddam jej znowu winnice, dolinę Akor uczynię bramą nadziei, I poślubię cię sobie (znowu) na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wieczność, a poznasz Pana.

Oto słowo Boże.

PSALM (103, 1-2, 3-4 8 i 10, 12,13)

Resp. (8) : Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny.

Błogosław, duszo moja, Pana,
i całe moje wnętrze - święte imię Jego.
Błogosław, duszo moja, Pana, —
i nie zapominaj o wszystkich Jego

dobrodziejstwach.

On odpuszcza wszystkie twoje winy,
On leczy wszystkie twe niemoce.
On życie twoje wybawia od zguby,
On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem.
Miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu i bardzo łagodny.
Nie postępuj z nami według naszych grzechów,
ani według win naszych nam nie

odpłaca.

Jak jest odległy wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze

wstęпки.

Jak się lituje ojciec nad synami,
tak Bóg się lituje nad tymi, co się Go

boją.

CZYTANIE II (2 Kor. 3, 1b-6)

Czytanie listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia : Czy potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających do was lub od was? Wy jesteście naszym listem, pisanym w sercach naszych, listem, który

znają i czytają wszyscy ludzie. Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc. A dzięki Chrystusowi taką ufność w Bogu pokładamy. Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy w stanie pomysleć coś sami z siebie, lecz (wiemy, że) ta możliwość nasza jest z Boga. On też sprawił, żeśmy mogli stać się sługami Nowego Przymierza. przymierza nie litery, lecz Ducha; litera bowiem zabija. Duch zaś ożywia.

Oto słowo Boże.

Alleluja. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać. Alleluja.

J. 14, 23

EWANGELIA (Mk 2, 18-22)

Słowa Ewangelii według św. Marka.
Uczniowie Jana i faryzeusze mieli właśnie post. Przyszli więc do Jezusa i pytali : „Dlaczego uczniowie Jana i uczniowie faryzeuszów postują, a Twój uczniowie nie postują?” Jezus im odpowiedział : „Czy goście weselni mogąścić, dopóki pan młody jest z nimi? Nie mogąścić, jak długo pana młodego mają u siebie. Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień, będąścić. Nikt nie przyszywa łąty z surowego sukna do starego ubrania. W przeciwnym razie nowa łąta obrywa jeszcze (część) ze starego ubrania i robi się gorsze przedarcie. Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków. W przeciwnym razie wino rozewie bukłaki; i wino przepadnie i bukłaki. Lecz młode wino (należy lać) do nowych bukłaków”.

Oto słowo Pańskie.

Antyfona na wejście Ps. 18, 19-20

Napadają na mnie w dzień dla mnie złowrogi, lecz Bóg jest dla mnie obroną. wyprowadza mnie na miejsce przestronne; ocala, bo mnie miłuje.

Modlitwa

Roztocz, prosimy Cię Panie, swe panowanie nad światem, aby żył w pokoju i aby Kościół Boży radował się słuchając Ci pobożnie. Przez Pana naszego...

Modlitwa nad darami

Boże, Stwórco, niechaj chleb i wino, znak naszej miłości i czci stanie się ofiarą pochwalną i doprowadzi nas do zbawienia. Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię Mt. 28, 20

Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Modlitwa po Komunii

Boże naszego zbawienia, spraw, niechaj sakrament, który umacnia, doprowadzi nas do życia wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego.

MISTERIUM EUCHARYSTII

Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzył pamiętkę swej Miłości i Zmartwychwstania : sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, „w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napelnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały”.

Kościół bardzo się troszczy o to, aby obecni podczas tego misterium wiary chrześcijanie nie byli jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dzięki, a ofiarując niepokalaną hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim uczyli się samych siebie składać w ofierze i przez pośrednictwo Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą, aby w końcu Bóg był wszystkim we wszystkich. (Konstytucja o Świętej Liturgii, 47-48).